



Z okazji 50. rocznicy wybuchu I Powstania Śląskiego, delegacja ZBoWiD oraz kilkuset powstańców złożyło wieńce i kwiaty pod Pomnikiem Czynu Powstańczego w Katowicach.

CAF — Seko

Święto radzieckich skrzydeł

MOSKWA (PAP)

Tradycyjnie od 1933 roku dzień wczorajszymi, 18 sierpnia obchodzony był w Związku Radzieckim jako „DZIEŃ LOTNICTWA”. Z tej okazji w całej prasie radzieckiej ukazano się o liczności artykuły omawiające historię rozwoju lotnictwa radzieckiego, potęgę lotniczych sił zbrojnych i obrazy rozwoju radzieckiego lotnictwa cywilnego.

Z CZECHOSŁOWACJI

Aprobata i poparcie

PRAGA (PAP)

Jak informuje agencja CTK, w gmachu KC KPCz. w Pradze odbyła się ogólnokrajowa narada pierwszych sekretarzy komitetów okręgowych KP Czechosłowacji i KP Słowacji oraz komitetów miejskich partii w Pradze i Bratysławie.

Zacięte walki w Wietnamie Pd.

PARYŻ, LONDYN (PAP)

W Wietnamie Południowym nadal toczą się zacięte walki. W nocy z niedzieli na poniedziałek siły wyzwoleńcze ostrzelały ogniem artyleryjskim 18 pozycji amerykańskich i reżimowych. Walki koncentrowały się głównie w delcie Mekongu i w pobliżu granicy z Kambodżą.

W odległości 530 km na północny wschód od Sajgonu w zasadzkę wpadła jednostka saperów amerykańskich, która kontrolowała szosę nr 1 w prowincji Quang Ngai. 21 żołnierzy USA zostało rannych.

W DEMOKRATYCZNEJ REPUBLICE WIETNAMU

Ochotnicza brygada młodych budowniczych w drodze do pracy. Będą oni pracowali przy budowie systemu irygacyjnego w prowincji Nghe An, uszkodzonego przez bombę amerykańską.

CAF — TASS

1-3 września w Gdańsku obradować będzie

Zjazd Pisarzy Ziem Zachodnich i Północnych

GDĄSK (PAP)

W 30. rocznicę rozpoczęcia hitlerowskiej agresji na Polskę — w dniach od 1 do 3 września — obradować będzie w Gdańsku XII Zjazd Pisarzy Ziem Zachodnich i Północnych. Uczestnicy zjazdu omówią stosunek literatury światowej, a zwłaszcza europejskiej, do problemu wojny i pokoju. W centrum zainteresowań uczestników zjazdu znajdzie się dorobek polskiego pisarstwa obce walce i martyrologię naszego narodu podczas II wojny światowej oraz jego wysiłki zmierzające do zachowania i utrwalenia pokoju w współczesnym świecie. Omówiona będzie także twórczość pisarzy radzieckich, NRD i innych krajów socjalistycznych a także francuskich, zachodniemieckich i amerykańskich. Oczekuje się, że główny referat wygłosi znany pisarz, były więzień Oświęcimia — Tadeusz Hołuj.

Pisarze wezmą udział w wielkiej manifestacji ludności na Długim Targu w Gdańsku, organizowanej w związku z 30 rocznicą hitlerowskiej agresji na Polskę. Na tej manifestacji podczas uroczystego apelu poległych, oddany zostanie hołd 139 pisarzom polskim, którzy zginęli w czasie ostatniej wojny. Byli wśród nich tacy znani twórcy, jak Tadeusz Boy-Żeleński, Julian Kaden-Bandrowski, utalentowany młody poeta Krzysztof Kamil Baczyński.

Z okazji XII Zjazdu Pisarzy Ziem Zachodnich i Północnych Wydawnictwo Morskie i Wydawnictwo Poznańskie przygotowały okolicznościowe wystawy swych książek.

INAUGURACJA

• BYDGOSZCZ

Po raz pierwszy ogólnopolskie uroczystości związane z inauguracją nowego roku szkolnego odbędą się w Bydgoszczy.

W Belfaście (Irlandia Północna) nadal utrzymuje się stan napięcia. 16 bm. oddziały brytyjskie przeprowadziły wiele rewizji w protestanckiej dzielnicy miasta w poszukiwaniu butelek z benzyną, którym demonstranci obrzucają policję i domy w mieście wzniciły pożary (O sytuacji w Irlandii Północnej piszemy na stronie 2).

Na zdjęciu: patrol żołnierzy angielskich.

CAF —

Nadal sucho — co robić?

CHOCIAŻ w ostatnich dniach tu i ówdzie popadało rosiną nadal cierpią na dotkliwy brak wilgoci, zaś skamieniałe w wielu rejonach województwa gleby utrudniają wykonanie zabiegów agrotechnicznych, niezbędnych dla terminowego przeprowadzenia siewów jesiennych. Co raz ostrzej rysuje się również deficyt pasz. Co robić w tej sytuacji? Oto kilka rad, które za pośrednictwem naszej gazety pragnie rolnikom przekazać mgr inż. STANISŁAW GRUBOWSKI — kierownik Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa Prezydium WRN.

Przed wszystkim podoryw strzeżają się szczególnie bujki! Należy wykonywać je jak najszybciej i za wszelką cenę nie tylko dla utrzymania resztek wilgoci w glebie, lecz również jako niezbędny zabieg w celu zniszczenia chwastów, które po suchym roku rozprze-

(Dokończenie na str. 2)



Państwa arabskie umacniają front wschodni

Nieudany izraelski atak lotniczy w strefie Kanalu Sueskiego

KAIR (PAP)

W stolicach państw arabskich trwa ożywiona działalność dyplomatyczna w związku z projektem zwolnienia nowej konferencji na szczycie. Jednym z głównych tematów konsultacji jest sprawa umocnienia frontu wschodniego.

Przedwczoraj doszło do gwałtownej strzelaniny w strefie Kanalu Sueskiego. Soldateska izraelska spowodowała nowy groźny incydent w rejonie Deversoir. W akcji wzięło również udział lotnictwo izraelskie.

Jak komunikuje egipski rzecznik wojskowy, siły zbrojne ZRA zmusiły do milczenia izraelską artylerię i stłumiły inne źródła nieprzyjacielskiego ognia w strefie Deversoir. Nieprzyjacieli — dodaje rzecznik — doznał znacznych strat w ludziach i sprzęcie.

Eskadra samolotów izraelskich próbowała przedrzeć się na pozycje egipskie, ale zentówki ZRA uniemożliwiły ten

atak i przepędziły samoloty nieprzyjacielskie. Po stronie egipskiej nie było żadnych strat — czytamy w zakończeniu komunikatu.

Prasa bagdadzka donosi o aresztowaniu w tych dniach agentów nowej siatki wywiadu proizraelskiego w Iraku. Informując o tym „Al Thawra” nie podaje ani nazwisk ani narodowości aresztowanych niepodległości, pisze tylko że szef tej siatki odbywał liczne podróże po krajach arabskich.

Izraelskie władze okupacyjne w ciągu ostatnich kilku dni aresztowały w rejonie Je-

Jak już wczoraj informowaliśmy w 25. rocznicę pamiętnych walk na przyczółku magnuszewsko - wareskim odbyła się 17 sierpnia br. wielka manifestacja antywojenna.

Na zdjęciu — przemawia wice minister obrony narodowej genbroni Grzegorz Korczyński.

CAF — Szyperko

W TELEGRAFICZNYM W SKRÓCIE

• ZAKOPANE

W Krakowie i na Podhalu trwają przygotowania do XIV Centralnego Międzynarodowego Turystycznego Rajdu Przyjaciół „SZLAKAMI LENINA”, który odbędzie się w dniach od 14 do 21 września br.

• PRAGA

Z okazji 25. rocznicy Słowackiego Powstania Narodowego Prezydium Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Słowacji ogłosiło tezę na temat walk i celów Słowackiego Powstania Narodowego.

• MOSKWA

W związku z obchodzoną 18 bm. Dniem Lotnictwa ZSRR minister obrony ZSRR, marszałek A. Grieczo pozdrowił radzieckich lotników wojskowych, pracowników lotnictwa cywilnego i przemysłu lotniczego, sportowców lotników. Marszałek życzył im dalszych sukcesów w wyszkoleniu wojskowym i politycznym, opanowaniu współczesnej techniki i broni w rozwoju lotnictwa państwowego.

• WARSZAWA

W związku ze zbliżającą się 30. rocznicą wybuchu II wojny światowej odbędzie się w dniach 4-8 września w Japłonie pod Warszawą — Międzynarodowe Spotkanie Dziennikarzy.

Zmarł najdłużej żyjący człowiek z przeszczepionym sercem

LONDYN (PAP)

Na krótko przed godziną dziesiątą wieczorem w niedzielę z Kapsztadu nadeszła wiadomość o śmierci 60-letniego Philiba Blaiberga, czołowego, który najdłużej żył z przeszczepionym sercem. Zmarł on w szpitalu Groote Schuur w 19 miesięcy i 15 dni od chwili dokonania przeszczepu. Dawcą serca dla Philiba Blaiberga był 24-letni robotnik murzyński Clive Haupt. Operacja przeszczepienia serca dokonana na Blaibergu w dniu 2 I 1968 r. była trzecią tego typu operacją dokonaną na świecie i drugą przeprowadzoną przez profesora Christiana Barnarda. Jak donoszą z Kapsztadu, wczoraj został opublikowany biuletyn medyczny informujący

(Dokończenie na str. 2)



na str. 4 i 5.

Pechowa trzynastka czy... karygodne niedbalstwo?

Jak dotąd jest to najnowsza szkoła w mieście. Oddano ją do użytku w ubiegłym roku szkolnym. Ale wygląd „trzynastki” przeczy normalnym wyobrażeniom o nowych szkołach.

— Może to dlatego, że mamy taki numer — mówią w Koszalińskiej Szkole Podstawowej nr 13.

Żeby dotrzeć do położonego w głęb ulicy Rzemieślniczej budynku trzeba przebrnąć przez nie uporządkowany teren. Nietrudno wyobrazić sobie w jakie zamienia się błoto, gdy padają deszcze. Nauczyciele i uczniowie tej szkoły nie muszą sobie niczego wyobrażać. Znają swoje codzienne spacerowanie z roku ubiegłego. Był wprawdzie w zeszłym roku szkolnym prowizoryczny chodnik z płytek prowadzący do drzwi budynku. Teraz nie ma i tego. Płytki leżą na boku. Brak ogrodzenia. Spomiędzy zwalów piasku sterczy jakiś metalowy pręt. Obraz krańcowego zaniedbania. Nie ma mowy o takim luksusie jak boisko sportowe. Ba — po prostu nie ma miejsca gdzie dzieci mogłyby się bawić i spacerować podczas przerw. Przez cały ubiegły rok spędzali czas między lekcjami uwięzieni w korytarzach szkolnych.

Szkołę wybudowano. Dokończono odbiór bez jakiegokolwiek zagospodarowania terenu i... koniec. Przez 12 miesięcy nie się nie zmieniło. 15 lipca, br. „trzynastkę” odwiedził tzw. komisja odbioru międzygwarancyjnego. W samym budynku stwierdzono „tylko” 21 usterek. M. in. przeciekają kaloryfery, zapchane są muszle w ubikacjach, kuchnia jest w ogóle nieczynna. Protokół komisji opatrzone pieczęcią Samodzielnego Sekcji Inwestycji Regionalnej Dyrekcji Inwestycji Miejskich w Koszalinie, zawiera również wzmiankę o tym, że użytkownik prosi o doprowadzenie wody do pracowni zajęć praktyczno-technicznych oraz następujące szczególnie ważne zdanie: „Komisja wnosi o natychmiastowe przystąpienie do robót związanych z zakończeniem ukształtowania terenu, wykonania dróg, zieleni, urządzeń sportowych!”

Natychmiastowe... Na początku sierpnia do RDIM wysłane zostaje pismo kierownictwa szkoły informujące, że nadal nie podjęto żadnych prac związanych z usunięciem usterek i uporządkowaniem otoczenia budynku. Pisemno otrzymały do wiadomości: Kuratorium, Inspektorat Oświaty, przewodniczący Prezydium MRN, główny wykonawca KPB i podwykonawca KPIB. Znowu głucho milczenie. Pod koniec ubiegłego tygodnia zastaliśmy opisany powyżej obraz otoczenia szkoły. Pojawił się jeden tynkarz, który zaczął prace wewnętrzne budynku. Przyszli instalatorzy z KPIB. Zostawili w kuchni narzędzia i... poszli po resztę. Nie wrócili w ciągu kilku godzin. Kierownictwo szkoły nie otrzymuje żadnej odpowiedzi. Urlopy, wakacje... Tylko że wakacje kończą się za dwa tygodnie. Kto uwierzy, że wszystkie niezbędne roboty zostaną wykonane przed 1 września?

Naczelnym inżynier KPB informuje: usterki wewnętrzne budynku zostaną usunięte, przystąpiliśmy już do budowy ogrodzenia... Dlaczego nie wcześniej? — Otrzymaliśmy zlecenie z RDIM na niwelację terenu i wykonanie ogrodzenia dopiero 8 sierpnia br. (!) KPRI ma wykonać drogi. Są jednak kłopoty z projektem ich budowy... Tu padają szczegóły techniczne, z których wynika, że natychmiastowe rozpoczęcie prac jest niemożliwe. Wykonywanie robót według opracowanego projektu grozi naruszeniem sąsiedniego budynku...

Zasiegamy informacji w Inspektoracie Oświaty. Uzysku-

jemy odpowiedź na podstawie wyjaśnień dyrektora RDIM: „Termin wykonania dróg i zagospodarowania terenu minął dla KPB 15 sierpnia ubiegłego roku. Zlecenie na urządzenie zieleni i placu rekreacyjnego otrzymało Miejskie Przedsiębiorstwo Zieleni. Jego pracownicy mogą jednak zacząć roboty dopiero po wywiązaniu się ze swych zadań przez KPB i KPRI”.

Nie, nie będziemy wnikać kto ma rację i kogo należy usprawiedliwić. Jest bowiem dla nas faktem oczywistym, że szkoła powinna być oddana wraz z odpowiednio zagospodarowanym otoczeniem rok temu. Obecnie ożywiła się korespondencja między RDIM, głównym wykonawcą i podwykonawcami. Wątpimy jednak czy odniosą z niej na tymczasową korzyść uczniowie szkoły nr 13. W tej chwili najpilniejszą sprawą nie jest szukanie winnego, którego można by obarczyć odpowiedzialnością za niedbalstwo, tylko jak najszybsze usunięcie usterek i doprowadzenie otoczenia budynku do wymaganego stanu. Przy pominięciu, że nie chodzi tu tylko o względy estetyczne (też wcale niebagatelne), ale o wygodę nauczycieli i uczniów, o higienę i bezpieczeństwo dzieci. Nie jest na pewno sytuacją normalną niemożliwość przeprowadzenia na wolnym powietrzu lekcji wf i spędzania przez uczniów przerw na dziedzińcu. Przypominamy przy okazji, że właśnie w „trzynastce” zdarzył się w ubiegłym roku tragiczny wypadek — jedna z uczennic straciła oko uderzona przez koleżankę kawałkiem wapna. Plac budowy wokół budynku szkolnego stwarza idealną okazję do powstawania wypadków. Warto sobie chyba wreszcie uświadomić, że nauczyciele i uczniowie szkoły nr 13 padają ofiarą nie pecha, lecz wyjątkowego niedbalstwa. Jego skutki trzeba usunąć jak najszybciej!

(beś)

Tu nie Teksas!

Nie nazywamy ich „stonką”. Miłe witamy, niezależnie o kłopotów, jakich nam w związku z nimi przybywa, te dwa miliony dwieście tysięcy wczasowiczów i turystów bawiących u nas latem. Chociaż nie raz zastanawiamy się, obserwując ich zachowanie, dlaczego są tacy?

Obrazek pierwszy z „Delikatesów” w Koszalinie.

W kolejce po chleb stoi pani „z wczasów” z dwójgim dziećmi w wieku czterech i sześciu lat. Mama przyjechała tu wypocząć „a dzieci, jak to dzieci, są żywe i niespokojne. Wchodzą na półkę przy balustradzie, służąca dla wygody kupujących, brudzą ją, no i niszczą. Mamie jest wszystko jedno. Wyjedźcie stąd po dwóch tygodniach, dajmy na to do Warszawy czy innego miasta. W tamtejszych „Delikatesach” nikt nie pozwoli dzieciom niszczyć wspólnego mienia. Tam trzeba wszystko szanować. U nas można. Bo to niby Teksas, co?”

Obrazek drugi z zamkniętego ośrodka wczasowego nad jeziorem, w pow. bytowski. Na wczasy przyjeżdża z rodziną ważny dyrektor z dużego miasta. Rozumiemy, co mu tam jakiś Bytów czy Koszalin! Przygotował piękny składowy kajak i na wodę. Natychmiast podjechał ratownik: — Kartę pływacką poproszę... — Kartę? — Zawariowaliście w tym Koszalinie. Człowiek przyjeżdża wypocząć... Przepraszam, Ważny Panie Dyrekto-



W JEDNYM z centralnych tygodników ukazało się ogłoszenie o żurawach samochodowych, produkowanych przez Fabrykę Urządzeń Budowlanych w Koszalinie. Do tekstu, który miał przedstawić do robek fabryki w 25-lecie PRL, ktoś niezorientowany, a może złośliwy, dodał jedno zbędne słowo: poleca. Wyszło, że FUB produkuje i poleca żurawie samochodowe typ ZS-4A1 z napędem elektrycznym, zamontowane na podwoziu „STAR 27”.

Co działo się w przedsiębiorstwach, które bezskutecznie starały się o zakup tych urządzeń nietrudno odgadnąć. Dziesiątki zamówień, które na tymczasie wpłynęły do centrali zajmującej się ich sprzedażą dowodzą, że szok był potężny. Skończyło się na przeprosinach i rozpraszaniu ziudek.

Lawina zamówień była jeszcze jednym dowodem, że żurawie są bardzo potrzebne i należy zwiększyć ich produkcję. Stąd też, kiedy w fabryce podjęto dyskusję nad wytycznymi zjednoczenia do opracowania projektu planu 5-letniego, uznano je za zbyt skromne.

— Musimy zrobić więcej — postanowił aktyw. Z tym jednak, że do sformułowania propozycji przystąpił bez zbędnej ekscytacji i szafowania wielkimi liczbami. Do trzyletniego liczenia i uwzględniania realiów zmuszał przykład podnośnika.

Kilka lat temu fabryka opowiadała produkcję specjalnego podnośnika, zamontowanego

Z problemów II Plenum KG PZPR

na podwoziu „stara”, służącego do różnych prac na wysokości, np. konserwacji lamp ulicznych itp. Podjęcie przez FUB produkcji podnośników pozwoliło zaniechać importu. Fabryka zbierała pochwały i wiązała z wyrobem duże nadzieje na przyszłość. Przygotowano nawet projekt budowy nowej hali produkcyjnej, w której zamierzano, między innymi, produkować 300—500 podnośników rocznie. Ale entuzjazm był przedwczesny. Do kolejki po podnośniki nikt się nie ustawiał. Kiedy dokonano szczegółowego rozpoznania rynku, okazało się, że roczne zapotrzebowanie nie przekroczy... 20—30 sztuk. Produkcja ich stanęła pod znakiem zapytania. Przy tak małym zapotrzebowaniu nieopłacalna jest modernizacja podnośnika, który okazał się potem konstrukcją przestarzałą. Jasność w tych dwóch podstawowych sprawach była punktem wyjścia do opracowywania własnej wersji projektu planu 5-letniego. Aktyw FUB uwzględniając wytyczne zjednoczenia postanowił skoncentrować się na produkcji dwóch wyrobów: żurawie samochodowych i betoniarek samojezdnych. Jednak nie, jak proponuje zjednoczenie, 500 żurawi w 1975 r. Uwzględniając zdolności produkcyjne i możliwości uruchomienia rezerwy już w 1973 r. chce osiągnąć 735 żuraw 5-tonowych a po uruchomieniu produkcji żurawi 6,3-tonowych, wyprodukować ich w 1974 r. — 615, a w 1975 r. — 660.

Oceniając potrzeby rynku oraz możliwości otrzymania zespołów do produkcji tych urządzeń stwierdzono, że do wykonania zamierzeń w zupełności wystarczy istniejące już obiekty. Zmieszcza się w nich zarówno betoniarki jak i proponowane żurawie. Czy konieczna jest więc budowa projektowanej hali?

Takie pytanie zrodziło się przy analizie tego fragmentu Uchwały II Plenum, które przestrzega inwestorów przed skutkami zbyt swobodnego szafowania środkami inwestycyjnymi.

W tym wypadku bardzo pomocne okazało się ustalenie zdolności produkcyjnej i stopnia jej wykorzystania. Z dokładnej analizy wszystkich urządzeń i obiektów, wykorzy-

stywanych w różnym stopniu, wynika, że w bieżącym roku ogólna, zakładowa zdolność produkcyjna Fabryki Urządzeń Budowlanych jest wykorzystywana zaledwie w 50 proc. (liczona do dwóch zmian). W przyszłym roku zamierza się wykorzystać ją w 52 proc. Odkrycie tak znacznych rezerw było zaskoczeniem dla aktywu, który w codziennej pracy borykał się z najróżniejszymi kłopotami, utrudniającymi normalną pracę.

Zaczęto wysnuwać wnioski. Skoro betoniarki i żurawie zmieszczają się w istniejących halach — mówiono na posiedzeniu komisji weryfikacyjnej koordynującej działalność zespołów specjalistycznych — a mamy w nich spore rezerwy, to po co nam nowa hala produkcyjna?

Z tych stwierdzeń zrodził się konkretny wniosek zrezygnowania z projektu budowy nowej hali produkcyjnej. Ale w fabryce są bardzo istotne przeszkody uniemożliwiające wykorzystanie istniejących rezerw. Do nich należy przede wszystkim lakierownia, zbyt niska temperatura, zła wentylacja oraz niebezpieczeństwo pożaru uniemożliwiają wykorzystanie zdolności produkcyjnych. Ważnym czynnikiem ograniczającym wykorzystanie zdolności produkcyjnych jest brak pomieszczeń socjalno-bytowych. Brak ich uniemożliwia zwiększenie załogi. Poza tym brak także magazynów i urządzeń dźwigowych na placach składowych stali.

Przy tego rodzaju ograniczeniach załoga Fabryki Urządzeń Budowlanych może, przy najlepszej organizacji pracy, wykorzystać zaledwie 60—65 proc. zdolności produkcyjnej. Dlatego też, rezygnując z budowy nowej hali, zaproponowano przeprowadzenie moder-

97 proc., a więc pracy prawie na pełnych dwóch zmianach.

Jak wynika z propozycji przedstawionych przez aktywny zakład, osiągnięcie takiego przyrostu produkcji jest możliwe, gdyż będzie to rok w którym nie zostaną wprowadzone do produkcji nowe wyroby. Dopiero rok 1974 przyniesie zmiany w konstrukcji produkowanych urządzeń. W tym bowiem roku FUB ma rozpocząć budowę żurawi 6,3-tonowych.

Z tym właśnie żurawiem wiąże w fabryce przy ul. Lechickiej ogromne nadzieje. Ma to bowiem być urządzenie nowocześnie i niezwykle wydajne w pracy. Wystarczy drobne porównanie: jeśli obecnie produkowane lub proponowane do produkcji od 1971 r. żurawie 5-tonowe wymagają około 2 do 2,5 godziny na przygotowanie ich do podjęcia pracy na miejscu dokąd zostały skierowane, to nowy 6,3-tonowy żuraw z napędem hydraulicznym gotowy jest do pracy w ciągu kilku minut. Wielka oszczędność czasu, duża operatywność, większy udźwieg.

Przedstawione w projekcie liczby i argumenty układają się w logiczną całość. Nie znać czy to jednak wcale, że ta wersja projektu planu nie ma swych słabych stron. Jedną z nich jest projekt budowy tych ostatnich żurawi. Właściwie nie powinno stać na przeszkodzie, aby ich produkcję uruchomić wcześniej i dostarczać budownictwu sprawniejsze i nowocześniejsze urządzenia. Załoga FUB też by tak chciała. Ale od chcenia do wykonania droga bardzo daleka.

Pierwszą przeszkodą są podwozia dostarczane przez przemysł motoryzacyjny. Takie jakie są potrzebne, będą gotowe dopiero w 1974 r. Gorzej przedstawiła się sprawa z urządzeniami hydraulicznymi. Potrzebne będą cylindry o skoku do 4 metrów! Jak dotąd nie ma chętnego dostawcy.

W Fabryce Urządzeń Budowlanych w Koszalinie obserwują dość niepokojące zjawisko. Z zasady każdy zakład, do którego zwrócić się z prośbą o udzielenie pomocy, odmawia udzielenia wiążącej odpowiedzi, a 90 proc. odpowiedzi jest w gruncie rzeczy negatywnych.

Obecnie, kiedy zakłady są na etapie opracowywania własnych koncepcji planów, wszyscy chcą wytwarzać wyroby finalne. Ta niesłuszna i od podstaw fałszywa tendencja, przekreślająca ideę specjalizacji, w zasadniczy sposób utrudnia pracę nad konstruowaniem planu.

Innym zjawiskiem, które można odnotować na przykładzie FUB, jest jakaś niewłaściwa postawa przemysłu motoryzacyjnego. Przemysł maszyn budowlanych nie może stawiać swych żądań; musi dostosować się do tego, co przemysł motoryzacyjny zaofiaruje. W rezultacie w żurawach będą zainstalowane silniki o znacznie większej mocy niż faktycznie są potrzebne. Są to przecież niepotrzebne koszty. Niestety, na dyktatorów nie ma mocnych.

FUB dał swymi propozycjami dobrą lekcję realizmu, schodzenia z obłoków. Od innych można także wymagać takiej samej postawy przy rozwiązywaniu istotnych problemów gospodarczych i technicznych.

WŁADYSŁAW ŁUCZAK

Na zdjęciu: próba udźwigu żurawia samochodowego z FUB (4 tony!).

Fot. J. Piątkowski

Przed świętem „l'Humanite”

★ PARYŻ (PAP) Komuniści francuscy przystąpili do kampanii rozprowadzania winietek, których posiadanie uprawnia do wzięcia udziału w tradycyjnym święcie dziennika „l'Humanite”. Jest to jedna z form zbiórki funduszy na rzecz dziennika. W Paryżu sprzedano do tej pory więcej niż 50 tys. winietek, w departamencie Saint-Denis oraz departamencie Górnej Sekwany prawie o połowę więcej.

Wczasy Turystyka

Z „TURYSTĄ” NA WYCIECZKI

Jednym z organizatorów wczasów i turystyki w woj. koszalińskim jest Spółdzielcze Biuro Turystyczne „Turysta”. Na temat działalności SBT rozmawiamy z kierownikiem Oddziału Wojewódzkiego — **MARIANEM MARCHOWEM**.

— Może kilka słów o organizowanych wczasach...

— Od 1966 roku prowadzimy w Uście ośrodek wczasowy, oparty na kwaterach prywatnych. W tym roku przebywa w nim jednorazowo 300 osób, a zapotrzebowanie było chyba na 600 miejsc. Z wczasów tych korzystają przeważnie pracownicy spółdzielczości pracy z rodzinami. Mamy dużą stołówkę, usytuowaną tuż nad brzegiem morza, świetlicę z telewizorem i różnymi grami. Organizujemy wycieczki autokarowe i statkiem w morze. Nad organizacją rozrywek czuwa instruktor kulturalno-rozrywkowy.

— A inne formy wypoczynku?

— Od 13 marca do 29 maja wspólnie z Zarządem Okręgu Zw. Zaw. Prac. Spółdzielczości Pracy zorganizowaliśmy 24-dniowe pobyty sanatoryjno-ambulatoryjne w kołobrzeskim „Skanpolu”. W hotelu mieliśmy 2 własnych lekarzy, a pielęgniarki dyżurowały przez 24 godziny. Nasi „kuracjusze”, którzy oczywiście musieli mieć skierowanie lekarskie, mogli korzystać z usług zakładu przyrodoleczniczego. Od 12 września wznówimy pobyty sanatoryjno-ambulatoryjne. Jednorazowo z tej formy wypoczynku i leczenia mogą korzystać 74 osoby.

— Przed rokiem „Turysta” po raz pierwszy zorganizował młodzieżowe obozy wędrownie. A w tym roku?

— W ub. roku młodzież wędrowała po woj. gdańskim, a w tym — po woj. olsztyńskim, trasą Olsztyn — Kętrzyn — Mrągowo — Elk — Pisz — Ruciane. Oczywiście nie tylko pieszo, ale i pokaesem, koleją i statkiem. Grupy młodzieżowe w wieku od 14—18 lat, liczące po 25 osób oraz wychowawca, przebywają na takim obozie 20 dni.

— Biuro organizuje także wycieczki...

— Tak, największe nasilenie występuje od 10 czerwca do końca września. Zorganizowaliśmy już około 180 wycieczek autokarowych do województw centralnych. Natrafiłmy jednak na duże trudności, spowodowane brakiem własnego

taboru. „Turysta” ma w kraju około 200 własnych autokarów, z czego na Koszalin nie przypada ani jeden. Mamy co prawda umowę z koszalińskim pokaesem, ale nie zawsze może on wywiązać się ze swoich obowiązków. Dlatego też zmuszeni jesteśmy zwracać się o autokary do oddziałów PKS z całego województwa. Drugą bolączką jest brak radiofonizacji autokarów.

— Prowadzimy także działalność recepcyjną, czyli przyjmujemy wycieczki z kraju, zapewniając im wyżywienie, zakwaterowanie i przewodników. Przyjeżdżamy już około 120 wycieczek, około 6 tys. osób, o 50 proc. więcej niż w ub. roku. Niestety, z braku odpowiedniej bazy recepcyjnej musieliśmy odmówić przyjęcia kilku wycieczek. Mamy też nieraz kłopoty z zapewnieniem przewodników, szczególnie w Koszalinie i Kołobrzegu.

— A turystyka zagraniczna?

— Załatwiamy przez cały rok wszystkie formalności, związane z indywidualnym wyjazdem na Węgry i do Bułgarii (wkładka paszportowa, dewizy, talony na benzynę, bony żywieniowe, bilety itp.). Organizujemy także wycieczki do krajów demokracji ludowej (bez ZSRR — organizuje je „Orbis”). Największym zainteresowaniem cieszą się 18-dniowe wycieczki do Bułgarii i Rumunii.

— Na zakończenie chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na duży wzrost działalności Oddziału. W 1966 roku nasze obroty wyniosły około 2 mln złotych, a w tym roku wzrosną do 4 mln zł, przy tym samym stanie zatrudnienia.

Rozmawiał: (mr)

Gastronomiczny zwiad

Maria M. twierdzi, że ma 60 lat. Nie przeszkadza jej to jednak w prowadzeniu przyprawiającej stołowi w Ustroniu Morskim i karmieniu w niej przez cały sezon 80 wczasowiczów. Maria M. nie wazy produktow, bo nie ma w ogole wagi. Nie sporządza jadospisów, bo twierdzi, że ukończyła tylko trzy klasy. Pisanie zresztą p. zeszkałdaby jej rzekomo w terminowym przygotowaniu posiłków. Umie jednak inkasować od każdego po 38 zł za całonocne wyżywienie i dodatkowo 10 zł za obsługę. Zarabia w ten sposób 800 zł dziennie. Ponadto wynajmuje wczasowiczom 10 łóżek. Z tego też czerpie duże korzyści finansowe. Ile zarabia na posiłkach dla wczasowiczów — pozostaje już jej tajemnicą...

ZARÓWNO dzieciom, jak i dorosłym serwuje na śniadania po 2 dkg masła. Nie załącza im dżemu i turystycznych... ciastek. Bana mięsne spotyka się raczej rzadko. W skład śniadania, przygotowanego przez nią 5 bm., powinny np. wchodzić produkty wartości 10 zł. Z pobieżnego tylko wycieńienia inspektora PIH wynika, że śniadanie to było warte faktycznie około 8 zł. Zdolności improvisacyjne właścicieli tej stołówki przekroczyły w końcu granice cierpliwości stołujących się: 11 bm. poprosili PIH o interwencję. Następnego dnia byłem świadkiem gwałtownego przedstawiania racji wczasowiczów i Marii M. Obie strony miały sobie wiele do zarzucenia. Zdało się nie ulegać wątpliwości, że wczasowicze dali się zbyt łatwowiernie wciągnąć w sidła chytrej umowy z kobietą, która postanowiła na nich solidnie zarobić. Czy się jej to uda — wątpliwe. PIH czuwa.

Wspólnie z dwoma inspektorami Wojewódzkiego Inspektoratu PIH w Koszalinie miałem 12 bm. okazję przyrzec się bliżej jak handel i gastronomia troszczyć się o żoładki wczasowiczów i turystów w Mielnie, Sarbinowie Ustroniu Morskim, Kołobrzegu i Dźwirzynie. W mieleńskiej restauracji „Mewa”, prowadzonej przez miejscową GS, wydaje się codziennie do 800 obiadów. Kierownik skarży się na niepełną obsługę. Nie ma jednak żadnych argumentów, kiedy w inspektorzy PIH udowadniają mu, że 24 l mleka dziennie na tak wielki lokal to stanowczo za mało. 12 bm. w karcie dań śniadaniowych w „Mewie” była tylko śmietana.

W pobliskim pawilonie koszańskiej RSOP, za efektowną fasadą jabłka, na widok których człowiek dostaje się mdłości — i częściowo zeschnięta sałata. W nieczynnym agregacie chłodniczym jakieś śmieci i resztki ciastek turystycznych. Sprzedawczy n. mógłby z powodzeniem podać rękę sprzedawcy w sklepie masarniczym, również mieleńskiej GS. 12 bm. oferował on tylko paszтетową i mięso. W magazynku, w którym najbardziej nawet zakatarzony człowiek nie wytrzymałby pół minuty, wisiała spleśniała kiełbasa serdelowa a w blaszanych pojemnikach — polcie nadpsutego mięsa.

W RESTAURACJI „Bałtycka” w Sarbinowie kelnerka wita nas nad spodziewaniem grzecznie. Z uśmiechem podaje kołobrzeską „Perłę Bałtyku”. Agent skarży się na wadliwie funkcjonujące szambo. Z książ-

ką skarg i wniosków tego lokalu wynika, że konsumenci są zadowoleni. Tylko, że nie wszystkim „malkontentom” o czym świadczy list wczasowicza do redakcji, udostępnia się te książki. W teście „Bałtyckiej” — podszeptują inspektorzy PIH — kelnerka wzięła od jednego z konsumentów o 10 zł więcej, niż to wynikało z cennika a bufetowa sprzedawała porcję szynki nie za 9,50 zł ale za 12 zł...

W prywatnym barze „Muszelka” zamawiam 2 paczki. Chcę płacić zgodnie z cennikiem po 2 zł za sztukę. Płacę po 2,20 zł. Właściciel lokalu twierdzi bowiem, że cennik nieaktualny. Paczki są zresztą nieświeże. Rzekomo pieczone były poprzedniego dnia w Koszalinie. W gablotce z ciastkami muchy. Trudno powiedzieć, czy te same, które obsiadają pobliskie śmietniki...

Przed sklepem spożywczym mieleńskiej GS dostrzegamy samochód star. Zwietały kefir w butelkach wystawiony na działanie słońca. Promienie słoneczne docierają również do twarogów. Kierowca informuje, że jest to towar przygotowany do zwrotu. Dzisiaj, przy spadającym stałym skupie mleka? Przed sklepem stopy pustych opakowań. Na zapleczu jeszcze więcej skrzynek.

W Ustroniu Morskim rzucam się w oczy dwie kolejki: jedna przed sklepem piekarniczym, do którego dopiero o godz. 15.30 przywieziono chleb i tzw. barem mlecznym, którego rolę pełni stary kiosk. Jest godz. 16.30, kiedy stał jemy przed restauracją „Parkowa” w Kołobrzegu. Ogromny plakat obwieszcza, że ten lokal II kategorii, należący do miejscowego Oddziału „Społem”, dzierżawi na okres lata kierownik poznańskiej restauracji „Adria”. Także personel i orkiestra są z Poznania. Do zjedzenia pozostał tylko bryzol.

Udajemy się więc do osławionego „Skanpolu”. W restauracji, o dziwo przestronnej. Podobno dlatego, że ci, którzy zjedli już obiad, opuścili lokal, a ci, którzy się będą bawić, jeszcze nie przyszli. Zamawiamy pieczeń wieprzową. Po 20 minutach kelner mówi, że nie ma ziemniaków tylko makaron. Mogą być zresztą ziemniaki, ale co

tylko przywieźli świeże, nim ugotują...

POD wieczór wpadamy do Dźwirzyna. Główna ulica pełni rolę deptaka. Najwięcej na niej dzieci i młodzieży. Obiegają rachityczny kiosk, w którym prywatny piekarz sprzedaje rurki z kremem. Kiosk „Centra li Rybnej” dobrze zaopatrzony. Młodzież ciśnie się we wnętrzu jednego w Dźwirzynie sklepu spożywczego. Na drzewach sąsiadującego ze sklepem mini-baru „Syrenka” kartka z napisem: nieczynny na mocy decyzji Sanepidu.

Tysiącom turystów i wczasowiczów Dźwirzyna pozostała jest restauracja III kategorii — „Albatros”. Właściciel lokalu, zarząd kołobrzeskiej GS wydzierżawił ją agentce. Niestety — nie pokazuje się nam na oczy. Do stolika podchodzi natomiast instruktorka „pionu” gastronomicznego z WZGS w Koszalinie. Tłumaczy agentkę. Twierdzi, że są kłopoty z obsługą. Zamiast 7 osób, w „Albatrosie” pracują na razie 4 osoby. Szefem kuchni — na półetacie jest... szef restauracji ze „Skanpolu”. Jednym z kelnerów — inżynier — wczasowicz z Dzierżoniowa. Każda z kelnerki ubrana inaczej. Zarząd GS w Kołobrzegu dał agentce ultimatum: albo zapewni pełną obsługę, albo... A co z wczasowiczami?

Pelen niewesołych refleksji wracam do Koszalina. Wspólnie z inspektorami PIH dochodzimy do wniosku, że baza gastronomiczna w Dźwirzynie nie została przygotowana właściwie do sezonu. Niemal powszechnym zjawiskiem są braki kadrowe w lokalach handlowych i gastronomicznych. Posucha daje się kuchniom we znaki. Ziemniaki są może większym rarytasem niż cytryny przed kilkoma laty. Szwankuje zapotrzebowanie w warzywa i owoce. Wiele placówek nie przestrzega higieny...

ROMAN KMIETK



Do wyboru... Lody bambino, pionier i calypso. Wszystkie to w małym wózeku na kołobrzeskiej plaży. (am)

Fot. Andrzej Maślankiewicz

ERHARD SCHREIBER (Neubrandenburg, NRD): Jestem działaczem sportowym i sam uprawiam kajakarstwo. Z racji ożywionych kontaktów, jakie utrzymujemy z Koszalinem, dość często bywam w bazie kajakerskiej w Czaplinku. Tym razem spędzam w rodzinnym grocie kilkudniowy wypoczynek w ośrodku nad jeziorem Bukowiec k. Świdwina. Bardzo nam się podoba ośrodek i jego położenie. Można tu z powodzeniem wypocząć, w ciszy i spokoju, a tego właśnie szukałem... Sądziłem jed-

O Ziemi Koszalińskiej powiedzieli nam:

nak mylnie, że jezioro jest połączone z Regą i nadaje się do spływów kajakowych. Wyżywienie w ośrodku jest smaczne i obfite, choć... polska kuchnia wydaje nam się nieco zbyt tłusta. U nas je się mniej mięsa, a więcej nabiału i jarzyn. (w)

MALGORZATA KALINOWSKA z ŁODZI: Przebywam z córką na wczasach „Gromady” w Unieściu. Jestem z nich bardzo zadowolona, szczególnie ze smacznego jedzenia. Ukłon w stronę kierowniczek stołówek, p. Róży Habruty. Uważam, że Unieście jest stosunkowo dobrze zaopatrzone, można w nim kupić wszystko, co potrzeba. Nawet warzywa i owoce, chociaż drogie, nie brakuje. Są 2 kioski owocowo-warzywne i 1 stragan prywatny. Narzekamy jednak na brak chodników. Pobocza drogi są wąskie i piaszczyste i dlatego wszyscy wczasowicze, a jest ich bardzo dużo, chodzą po asfaltowej jezdni.

(r)

Czesi w „Skanpolu”

Ostatnio przebywał w województwie dyrektor czeskiego biura turystycznego „Rekrea” (odpowiednik naszej „Gromady”), tow. Sander i naczelny dyrektor „Domu Chłopa” w Warszawie, tow. Trepkowski. Goście zwiedzili Kołobrzeg, Ustronie Morskie i Ustkę.

„Rekrea” zawarła umowę z OST „Gromada” na przyjazd w przyszłym roku 162 Czechów (w 3 turnusach) na wczasy profilaktyczno-sanatoryjne, organizowane w hotelu „Skanpol” w Kołobrzegu. (r)

Dzisiaj pozostało tylko usypisko betonowych gruzów. Ze wszystkich stron sterczą porwane pręty stalowej konstrukcji. Woda z pobliskiego jeziora zalewa bunkier. Ale jeszcze teraz można dostrzec ślady przemysłowych urządzeń jakie instalowali hitlerowcy na Wale Pomorskim. Widać otwory wentylacyjne, resztki instalacji wodociągowej i elektrycznej.

Hitlerowski bunkier w rejonie Nadarzewa zwiedzały liczne wycieczki. Betonowe rumowisko sprawia na zwiedzających duże wrażenie. Któż wówczas oprze się sugestywnym słowom przewodnika:

— Tu właśnie przebiegała główna pozycja Wału Pomorskiego. Takie bunkry szturmowali żołnierze I Armii Wojska Polskiego...

Po tego typu objaśnieniach zwiedzający wynoszą fałszywy obraz walk, jakie toczyły się na Wale Pomorskim. W rzeczywistości „Pommerstellung” (Wał Pomorski) wchodził w skład systemu Nibelungów, który na południu obejmował linię Małgorzaty (Węgry), przecinał Słowację i osłaniając Odrę dochodził aż do Szczecinka. Nie były to jednolite umocnienia, lecz składały się z kilku stref mniej lub więcej rozbudowanych. Najlepiej ufortyfikowana była strefa pomorska. Wał Pomorski miał spełniać podwójne zadanie: stworzyć warunki koncentracji wojsk hitlerowskich oraz osłaniać granice Niemiec przed atakującym nieprzyjacielem.

Umocnienia na Wale Pomorskim

budowali Niemcy od 1934 roku. Przebiegały one od Szczecinka przez Krąg, Dudylany, na zachód od Nadarzewa, brzegami jezior Dobrego, Zdbiczno i dochodziły przez Wałcz, Tuczno do Gorzowa Wielkopolskiego. Niemal równoległe do głównych pozycji obronnych przebiegał pas przesłaniania przez Łędyżek, Jastrowie, Piłę, Wronki i Międzychód. Wał Pomorski miał ponad 200 km długości. I Armia Wojska Polskiego nacierała natomiast w pasie szerokości około 15 km, między Sypniewem i Szwecją. Była to główna pozycja Wa-

łu Pomorskiego. Połowę jej szerokości zajmowały jeziora. Reszta przebiegała po lesisto-bagnistym terenie. Wzdłuż jezior i na przesmykach zbudowali hitlerowcy bunkry i schrony bojowe. Na kierunku natarcia I Armii Wojska Polskiego było 45 bunkrów. Większość z nich zbudowano w latach 1934—1935. Pozostałych 10 hitlerowcy nie zdążyli ukończyć.

Schrony bojowe były różnych typów. Niejednokrotnie spotykamy się z błędnymi informacjami o ich konstrukcji i uzbudowaniu. Sam byłem świadkiem, jak przewodnik informował zwiedzających, że ściany bunkrów były dwumetrowej grubości, że hitlerowcy dysponowali działami i karabinami maszynowymi. Owszem, to prawda. Był taki bunkier, ale tyl-

ko jeden w pasie natarcia polskich żołnierzy. Schron typu specjalnego był właśnie w Nadarzewach. Przygotowano tam pomieszczenia dla ośmiudziesięciosobowej załogi. Zainstalowano elektryczne oświetlenie, ogrzewanie i kuchnię. Pod ziemią biegiły kable łączności telefonicznej. Utrzymywano także łączność za pomocą radia i telefonu optycznego. Pozostałe bunkry były słabiej ufortyfikowane. Grubość piły żelbetonowej, zależnie od typu bunkra, ważyła się od 15 centymetrów do 1 metra. Najczęściej były wyposażone w

jeden lub dwa karabiny maszynowe. Hitlerowskie bunkry nie były pojedynczymi ogniwami obrony. Umiejscowione rozproszone nad pasem jezior tworzyły jednolitą linię, obejmując krzyżowym ogniem całe przedpole. Na przesmykach między jeziorami wybudowano więcej bunkrów. Umocnienia hitlerowskie były starannie ukryte. Przed rozpoznaniem lotniczym maskował je gęsty las i szałki osłaniające. Trudno je było także dostrzec z obserwacji ziemnej. Dlatego też do chwili bezpośredniego starcia, dowództwo naszej armii posiadało bardzo skąpe wiadomości o nieprzyjacielu.

W przeświadczeniu, że wojska hitlerowskie cofają się na całym froncie, wydano rozkaz atakowania w marcu Tymczasem hitlerowcy stworzyli silną linię obrony, składającą się nie tylko z bunkrów. Na głównej linii umocnień pobudowano dwie lub trzy linie tranzei z wysuniętymi do przodu gniazdami broni maszynowej. Zabezpieczono się także przed czołgami. Na przesmykach wykopano rowy i skarpy oraz ustawiono bariery i

stupy przeciwczołgowe. Dojścia do umocnień hitlerowskich broniły także płoty kolczaste i pola minowe.

Te umocnione hitlerowskie fortyfikacje zdobywała polska piechota, tylko w niektórych przypadkach wspomaganą artylerią. Wszystkie ataki frontalne kończyły się niepowodzeniem. Przerwano wówczas w jednym miejscu linię obrony nieprzyjaciela, obchodząc bunkry od tyłu.

Po zakończeniu działań wojennych na Wale Pomorskim wysadzono bunkry w powietrze. Prawdopodobnie decyzja zapadła ze względu na bezpieczeństwo, bowiem z linią frontu pozostawały liczne grupy hitlerowców. Jedną z nich atakowała np. Jastrowie już po wyzwoleniu miasta. Stare bunkry byłyby dla nich dogodnym schronieniem.

Dzisiaj zostały tylko ślady po dawnej linii umocnień hitlerowskich. Liczne wycieczki odwiedzają najczęściej szczątki dawnego bunkra w rejonie Nadarzewa. Jest podobno projekt, aby odbudować jeden z bunkrów w okolicy Zdbicz, tam gdzie stanie pomnik ku czci bohaterów, którzy polegali w walce o przełamanie Wału Pomorskiego. Czy w takim razie nie byłoby prościej uporządkować stare bunkry, które są na przedmieściach Wałcz? Tym bardziej, że niektóre z waleckich instytucji zobowiązały się wykonać te roboty w czyimś społecznym. Niestety, sezon turystyczny dobiega końca, a atrakcyjne dla wycieczkowiczów schrony pozostają nadal niedostępne.

A. KIELCZEWSKI

Betonowa zapora

Zambia i nowe ogniwo

(OD STAŁEGO KORESPONDENTA AR W AFRYCE PŁN.)

W Afryce Północnej, a przede wszystkim w Algierii z największą sympatią, chociaż i z niepokojem obserwuje się rozwój wydarzeń w Zambii, gdzie prezydent Kenneth Kaunda ogłosił nacjonalizację kopalń miedzi. Jest to wydarzenie na skalę kontynentu afrykańskiego.

NIEWIELKA Zambia, licząca ponad 4 miliony mieszkańców, jest światową potęgą w wydobyciu miedzi — surowca o podstawowym znaczeniu w przemyśle. Zambia zajmuje z produkcją roczną około 750 tysięcy ton miedzi 3 miejsce w produkcji światowej, za USA i Związkiem Radzieckim, a więc za największymi potęgami przemysłowymi. Zasoby miedzi szacuje się w Zambii na około 1 miliard ton, co stanowi 1/4 wszystkich zasobów miedzi w świecie kapitalistycznym.

Pełną i nieskrępowaną dotąd władzę nad tym nieprawdopodobnym bogactwem sprawowały dwa wielkie koncerny: Roan Selection Trust i Anglo-American Corporation. W sztabach obu tych towarzystw zapanowała całkowita konsternacja. Jeszcze przed paroma dniami nikt nie przypuszczał, że Zambia zdobędzie się na krok tak radykalny i na otwarty konflikt z potentatami przemysłowymi.

Kenneth Kaunda zaproponował towarzystwom natychmiastową przymusową odsprzedaż 51 proc. akcji i zapowiedział, że przedłuża koncesję tylko na 25 lat a nie jak było to dotychczas, na wieczność. Mimo że warunki nacjonalizacji nie są dla wspomnianych koncernów zbyt ciężkie, wystarczyło to, aby posłać panikę, zwłaszcza, że szef rządu Zambii zapowiedział, iż nie zamierza tolerować monopolu tych towarzystw i nie wyklucza udziału innych, na warunkach odpowiadających interesom kraju.

Kaunda zapowiedział także przed Zgromadzeniem Narodowym, że rząd podejmuje kroki, aby zabezpieczyć się przed naciskami stolic zachodnich i przed aktami odwetu. Zmobilizowano niewielką, bo liczącą 3 tysiące ludzi armię zambijską, obstawiono kopalnie i linie komunikacyjne, aby zabezpieczyć się przed sabotażem wielkiego kapitału. Kaunda dodał, że Zambia w ciągu zaledwie 3 dni znalazła się w stanie otwartej wojny gospodarczej z potęgami przemysłowymi usadowionymi w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych oraz Republice Afryki Południowej.

Pierwsze reakcje zainteresowanych kół amerykańskich jakie doszły do Afryki Północnej, wskazują na żywe i pełne zaniepokojenie. Liczni eksperci amerykańscy, zapytani o przyczyny nacjonalizacji, odpowiadają, że Zambia prze prowadziła akcję podobną do „chilizacji” ponieważ dostrzec można analogie we wprowadzonej nacjonalizacji kopalń w Chile i Zambii. Dodają jednak, że warunki koncesji, jakie obecnie stwarza rząd Zambii, są bardziej surowe. Zapewne podłożem tej analogii jest także i to, że w Chile synny koncern Anaconda (władający także w Polsce przedwojennej zasobami cynku) stracił najwięcej, a posiada także udziały w Zambii.

Nowe wydarzenie w Afryce wskazuje, że świat staje się coraz bardziej systemem naczyń połączonych, zwłaszcza jeśli dodać do tego ostatnią nacjonalizację banków w Indiach.

Wskazuje się jednocześnie, że odważny akt prezydenta Kaundy stawia jego kraj wobec licznych niebezpieczeństw wynikających z samego położenia geograficznego. Na południu sąsiadami Zambii są: Malawi z prezydentem Hastings-Bandą, jednym z niezależnych Afrykańczyków, który współpracuje z rządem Republiki Afryki Południowej; dalej Mozambik i Angola, znajdujące się pod kolonialnym panowaniem Portugalii, wreszcie Republika Afryki Południowej. Jest to więc ciasny krąg wstecznych i agresywnych bastionów rasizmu i kolonializmu.

W Algierii wyraża się obawa, że wszystkie te amerykańsko-europejskie „przypadki” w sąsiedztwie Zambii mogą prędzej czy później przystąpić do kroków odwetowych, chociażby z tego względu, że zainstalowane w Zambii grupy kapitałowe posiadają swe odgałęzienia także w krajach sąsiednich.

Zresztą, jeszcze przed nacjonalizacją kopalń miedzi Zambia była obiektem częstych napaści. Samoloty portugalskie niejednokrotnie atakowały z lotnisk Mozambiku i Angoli obiekty w Zambii, pod pretekstem ścigania

grup partyzanckich walczących w obu tych koloniach przeciwko panowaniu Portugalczyków. Sprawa oparła się o Radę Bezpieczeństwa, która potępiła akty agresji na terytorium niezależnego państwa. Jednakże Portugalia oraz rasistowska Rodezja i Republika Południowo-Afrykańska nigdy nie stosowały się do żadnych zaleceń ONZ.

Istnieje więc usprawiedliwiona obawa, że nacisk polityczny i militarny na Zambię wobec zagrożenia panowania kapitału zagranicznego w tym kraju, będzie się wzmacniał. Toteż nie dziwi nikogo, że pierwszym krokiem Kennetha Kaundy po ogłoszeniu nacjonalizacji było postawienie armii zambijskiej w stan pogotowia.

(AR-WEZ)

T. JACKOWSKI

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT •

PO TYTUŁY MISTRZÓW — NA MOTOCYKLACH

Wielka impreza LOK

Od 22 do 24 bm. w Mielnie i Koszalinie odbędzie się wielka impreza Ligi Obrony Kraju. Będą to IV Rajdowe Mistrzostwa Motocyklowe LOK z udziałem reprezentantów wszystkich województw. Zawodnicy startować będą w trzech kategoriach maszyn: 125 cm, 175 cm i ponad 175 cm, a punktacja prowadzona będzie zarówno indywidualnie jak i drużynowo.

Uroczyste otwarcie zawodów nastąpi w piątek, 22 bm. na placu Bojowników PPR w Koszalinie. Potem zobaczymy przemarsz uczestników mistrzostw ulicami miasta, a wieczorem — o godz. 19.30, na tym samym placu, wystąpi ze spół estradowy.

W sobotę o godz. 10.30 zostanie przeprowadzona próba szybkości terenowej, zawodnicy będą startowali także w rzucie granatem i strzelaniu (Unieście). Po południu motorowcy wezmą udział w konkursie urządzania obozowiska (również w Unieściu, a o godz. 20 — z okazji mistrzostw w muszli koncertowej w Mielnie odbędzie się wiec i występy artystyczne.

Około godz. 21.30 na jeziorze Jamno zobaczymy paradę jachtów i żaglówek, odbędzie się też koncert orkiestry.

W niedzielę odbędzie się główna konkurencja: jazda na dystansie 104 km, ze startem i metą w Mielnie. Uczestników mistrzostw zobaczą mieszkańcy Gasek, Wierzbowa, Parnowa, Lasek Kosz. Du nowa, Niedalina, Wyszoborza, Lubiatowa, Koszalina i Mścis. Start z Mielna o godz. 7.30, za zakończenie konkurencji około godz. 14.

Uroczyste zakończenie mistrzostw nastąpi o godz. 19.30. (el)

Zieliński czwarty w Brnie

W trzecim dniu kolarskich mistrzostw świata w Brnie, Rajmundowi Zielińskiemu, niestety, nie udało się wykorzystać medalowej szansy. Zajął on zaszczytne czwarte miejsce, które w doborowej konkurencji 32 kolarzy startujących w wyścigu na 4 km na dochodzenie, jest bardzo dużym sukcesem.

W półfinałowym wyścigu na 4 km Zieliński przegrał ponownie z Francuzem Darmetem, z którym jechał już w eliminacjach.

W finale Xaver Kurmann (Szwajc.) był bezkonkurencyjny i zdobył złoty medal z czasem 4.55.97. Pogromcą Zielińskiego Darmet przegrał wyraźnie. W walce o brązowy medal Rebillard prowadził od startu do mety z Zielińskim i wygrał w czasie 5.00.47. Nasz kolarz po trzech okrążeniach niemal zrównał się ze swym rywalem, ale znowu musiał uznać wyższość świetnie finiszującego Francuza.

W niedzielę kreowano medalistów w dwóch dalszych konkurencjach. Po fantastycznej walce w finałach, która porwała 5-tysięczną publiczność wypełniającą trybunę stadionu, mistrz olimpijski Daniel Morelon (Francja), po nie zwykłe wyrównanych pojedyn-

kach w wyścigach finałowych, wyprzedził mistrza świata sprzed 4 lat, Omara Phakadze (ZSRR).

Wyścig na 3 km na dochodzenie kobiet był popisową konkurencją reprezentantek ZSRR. Obrończyni tytułu mistrzowskiego Raisa Obodowska wygrała w finale z czasem 4.01.79 z Tamarą Garkuszkiną — 4.03.50.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

WIEDEN

Na zawodach lekkoatletycznych w Loeben wicemistrzyni olimpijska w pięcioboju, austriacka Lisa Prokop ustanowiła rekord świata w tej konkurencji, gromadząc 5089 pkt. Wynik ten jest o 45 pkt lepszy od poprzedniego rekordu Szwajcarki Antenen.

GDYNIA

Drugie spotkanie siatekarek japońskiego zespołu Yashica z Tokio z reprezentacją Polski juniorek miało być rozegrane na kortach SKT w Sopocie. Z powodu padającego przez cały dzień deszczu przeniesiono je jednak do sali MDK w Gdyni, gdzie odbyło się bez publiczności.

Ponownie wygrały Japonki 3:0 (15:2, 15:11, 15:2).

SOFIA

W ostatnim dniu międzynarodowego turnieju koszykówki kobiet w Sofii reprezentacja Polski pokonała zdecydowanie Holandię 63:49 (26:20), zapewniając sobie trzecie miejsce z Ukrainą SRR i Bułgarią I. Finałowy pojedynek tych zespołów zakończył się zwycięstwem Ukrainy 75:65 (42:38).

W elobó „Budowlanych”

Na Górze Chełmskiej w Koszalinie odbyły się ostatnie eliminacje okręgowe wieloboju ogniskowego ZPS „Budowlanych”. W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajęli reprezentanci ogniska TKKP przy KPB KOSZALIN — 517 pkt. Następne miejsca przypadły w kolejności zespołom: KPB KOSZALIN — 518 pkt i SzPB SZCZECIN — 481 pkt.

Zespół KPB zakwalifikował się do zawodów centralnych, które odbędą się w dniach 22—24 bm. w Szczecinie. (el)

Festiwal w Algierze



W stolicy Algierii odbywał się niedawno I Ogólnafrkański Festiwal Kultury. Na zdjęciu — jeden z uczestników Festiwalu — Beduin — w konnym popisie.

(CAF — TASS)

JANUSZ PRZYMANOWSKI czterej pancerni i pies

TIM III

(67)

Czereśniak sięgnął do wnętrza, dobył termos i nalał w misce wody wilczurowi.

— Jak ksiadze... — mruczał do kosmatego ucha. — Swoje masz, a w cudze nos wtykasz.

Nadjechała saperska ciężarówka. Wyskoczył z kabiny i podszedł do czołgistów kapitan Pawłow.

— Musicie mi miejsce zrobić.

— Z prawej strony na dole. Kaemista nie jedzie — meldował Kos niechętnie, a jednocześnie on i cała załoga, jak zafascynowani patrzyli w twarz sapersą.

— Czołg widział z bliska — odpowiedział spokojnie Rosjanin. — Miejsca potrzebuję dużo. Trzeba będzie wszystko, co zbudne...

— Usunięte — rzucił Kos.

— Rzeczy osobiste też na ciężarówkę. Odbierzcie przed stacją, w miejscu spotkania z grupą szturmową Szaweli.

— Coby my ino z tego pierońskiego chodnika wyszli... — zamruczał Gustlik.

— Jak nie wyjdziemy — odrzekł przyciszonym głosem kapitan — to nie będą potrzebne. Tyle, że jeśli kto chce, może nie jechać.

Kos mileczał. Jeleń rozejrzał się po twarzach i wyjaśnił Pawłowowi:

— Towariszcz kapitan, my są załoga. Poniemacie? Ekipaż. Albo wszyscy jedziemy, albo żaden.

— Wynosić rzeczy — rozkazał Kos i dodał w stronę Jelenia. — Weź moje.

Trzech członków załogi zniknęło pod pancernem, a saper zwrócił się do sierżanta:

— Od pierwszej chwili patrzycie na mnie jakbym miał rog. Powiedźcie czemu?

— Obywatel kapitan ma, albo może miał bliźniaka?

— Dwóch chłopaków — ożywił się tamten i wydołwał z kieszeni fotografię. — Wania i Sasza. Nie bliźniaki, ale podobni. Są z żoną w Noworosyjsku. Tam Hitler nie dotarł. I ja cały czas byłem na japońskiej granicy. Tydzień jak przerzucili i do polskiego wojska. Munduru nie zdążyłem zmienić.

— A do polskiego czemu?

— Język znam. Wychowałem się pod Żytomierzem. Tam polskich wsi sporo.

Gustlik wyniósł dwa plecaki, Saakaszwili jeden, Szarik wytaszczył w zębach swoją poduszkę haftowaną w motyle i róże. Stanęli obok wozu. Ostatni wygramolił się Tomasz z piekielnie ciężkim workiem i sporym, podłużnym zawiniątkiem w brezentie pod pachą.

Kos wskazał ręką otwarty wiaz.

— Proszę.

Puścił przed sobą kapitana i przechodząc obok Czereśniaka rzucił półgłosem:

— Co znowu za graty?

Pawłow świecąc latarką rozejrzał się po wnętrzu czołgu. Krag światła padł na czapkę rotmistrza, zawieszoną na pancernu po lewej od mechanika.

— Na awans czekacie?

— Nie. Ranny oficer prosił, żeby ją do Berlina dowieźć. Kapitan skinął głową i dotknął rękojeści Grzesiowej szabli.

— Mechanik kawalerzysta?

— Gruzin.

Dłoń kapitana musnęła przygotowane w uchwytach pociski, zamek działa, radiostację. Zatrzymał wzrok na orderach, na Krzyżu Walecznych i Virtuti Militari umocowanych przy nadajniku, a potem na fotografii przyklejonej do pancernia.

Pawłow sięgnął do kieszeni, przejrzał się w lusterku, porównując swą twarz z fotografią. Zrozumiał sytuację, w której się znalazł.

— Dawno?

— Sześć tygodni temu, pod Wejherowem.

Kapitan wyprostował się w ciasnocie czołgu, podrzucił rękę do daszka i długą chwilę salutował tamtemu z fotografią. Potem wysiadł i powiedział:

— Załoga do mnie.

Otoczyli go ciasnym półkolem uważnych twarzy. Byszczali białka oczu.

— Nie przychodzę na nieczyje miejsce — powoli wymawiał słowa. — Nim dwie godziny upłyną, będziemy się żegnać. Ale na ten czas musicie mnie przyjąć do załogi...

— Obywatelu kapitanie — zaczął Kos po chwili namysłu. — Myśmy widzieli was w Spandau i potem na moście przez Hawelę. Myśleliśmy, że możecie...

— Biercie się do uszczelniania — przerwał mu saper — a dwu pomoże mi nosić trotyl.

— Jo — zgłosił się Gustlik.

— Ja — dorzucił Tomasz.

Podchodząc do ciężarówki Jeleń wyprzedził oficera i wziął rozmach, żeby jednym uderzeniem otworzyć zamek tylniej burty. Kapitan przytrzymał go za rękę i pokazał biały napis na ciemnozielonych deskach: „Stukniesz — znikniesz”.

Nie wszystkim jednaka praca przypada na wojnie, gdy jedne armie nacierają, inne tkwią nieruchomo na biernych odcinkach frontu. Nawet w tej samej kompanii może się zdarzyć, że podczas gdy jedni spływają potem, inni śpią, albo wynajdują zajęcia byle zabić nudę.

W zniszczonym, ale nie spalonym domu, w pokoju na pierwszym piętrze, zajmowali stanowisko ogniowe Zubryk i Wichura. Podsunęli stół do ściany między oknami i siedząc na przyniesionych z kuchni taboretach różni w oko. Choraży wziął pierwszą kartę, przyjrzał jej się i zdecydował:

— Dwa kanistry.

Wziął drugą, ucieszył się i chytrze powiedział:

— Sobie.

Trzasnęła bliska seria, odbiła kawał muru od futryny, cisnęła tynkiem na stół. Wichura błyskawicznie dorzucił do swojej karty drugą i trzecią, prawie nie patrząc położył na stole.

(dón)